

Emmanuel Macron – garść prawdziwych informacji

4 maja 2017

Emmanuel Macron – garść prawdziwych informacji na jego temat przecież nie może być tak groźna dla zasiedziałego establishmentu? A może jednak jest?

Ponieważ mainstreamowe media postanowiły położyć dymną zasłonę na faktach dotyczących ich kandydata, my postanowiliśmy dostarczyć wam trochę informacji o ulubieńcu paryskich salonów.

Nie wiem czy zauważyliście ile uwagi poświęca się krytykowaniu Marine Le Pen, trzymając osobę drugiego kandydata trochę w cieniu. Podaje się do wiadomości publicznej tylko te jego wypowiedzi, których i tak nie dałoby się ukryć.

Co wiemy o liderze sondaży wyborczych w Francji? Oczywiście wszyscy wiedzą że jego żoną jest Brigitte Trogneux. Emmanuel Macron poznał ją w wieku 15 lat, gdy ona miała 39. Rok później zaczął się ich romans. Ona była w tym czasie zamężna i miała trójkę dzieci, rozwiodła się w 2006 roku.

To, co niechętnie przenika do wiadomości publicznej to okoliczności, w których Emmanuel poznał panią Trogneux. Po prostu chodził do jednej klasy z córką przyszłej żony Laurence. Tu należy dodać, że Brigitte Trogneux nie była jakąś tam nauczycielką. Pochodziła z zamożnej rodziny posiadającej imperium produkcji i dystrybucji czekolady, i była żoną szanowanego bankiera Andre Louis Auziere². Miała z nim trójkę dzieci. Jak to u nas mówią „miłość nie wybiera, ale może znacząco pomóc w karierze”. Tym sposobem Emmanuel Macron jest ojczymem dwa lata od niego starszego Sebastiana. Pomimo, że sam nie ma dzieci, to jest „kimś w rodzaju dziadka” dla siedmiu sztuk.

Zostawmy jednak życie rodzinne kandydata na prezydenta Francji w spokoju.

W styczniowym wydaniu prominentnego czasopisma „Foreign Policy” pojawił się zaskakujący tytuł. „Mówiący po angielsku, kochający Niemcy, francuski polityk, na którego czekała cała Europa”. Na coś takiego trzeba sobie zasłużyć.

W swoim krótkim życiu 39-letni Emmanuel Macron był studentem filozofii, bankierem inwestycyjnym i ministrem gospodarki. Posiada także dyplom Ecole Nationale d'Administration, czyli uczelni nazywanej kuźnią francuskich polityków. Stąd biorą się jego potężne kontakty w establishmencie. W karierze pomógł mu między innymi François Henrot, wieloletni zaufany współpracownik Rothschildów.

Nasz kandydat w pierwszym okresie swojej pracy przejawiał brak doświadczenia i nie potrafił posługiwać się żargonem typowym dla sfer bankowych. Nadrabiał to kontaktami w sferach rządowych, twierdzi Sophie Javary, szefowa finansów korporacyjnych w BNP Paribas, którą Henrot poprosił o opiekę nad młodzieńcem. Sfery bankowe tak głęboko zaangażowały się w karierę Macrona, że w ciągu zaledwie paru tygodni awansował z pozycji pracownika biurowego na współlnika.

W 2010 roku doradzał darmowo pracownikom gazety „Le Monde”, która została wystawiona na sprzedaż. Dziennikarze jednak zaczęli mieć wątpliwości komu Emmanuel doradza, gdy usłyszeli jego rozmowę z panem Minc. Ten pan reprezentował drugą stronę konfliktu. Nie wiedzieli oni niestety, że to właśnie pan Minc, który był także Inspecteur des Finances, pomógł młodemu Macronowi dostać się na rozmowę kwalifikacyjną do Rothschildów. Dla kogo on w rzeczywistości pracował? Jesteśmy pewni, że wielu Francuzów chciałoby się tego dowiedzieć.

Przedstawiciel mediów, który brał udział w tych dyskusjach powiedział, że: „To nie było jasne, dla kogo Emmanuel pracował. Był wszędzie, handlował informacjami, zaprzyjaźniał

się z każdym. To było sprytne, ponieważ zaprzyjaźnił się prawie z wszystkimi ludźmi mediów”. Zresztą – uczciwie pisząc Emmanuel Macron to marzenie każdego zwolennika teorii spiskowych. Jest on nie tylko ulubieńcem Rothschildów, ale też uczestnikiem spotkań grupy Bilderberg.

Jak informowały media młody Macron został wychowany w laickiej rodzinie i sam w wieku 12 lat podjął decyzję by dołączyć do Kościoła katolickiego. To wszystko by po trzech latach uwieść o wiele lat starszą nauczycielkę. Ciekawostką jest to, że nawet purytański „The New York Times” nie widzi w tym nic zdrożnego. To się kupy nie trzyma.

Faktem jednak jest, że w Emmanuelu Macron nie ma nic prawdziwego. Jego życie i kariera ściśle pasują do szablonu medialno-bankowego konsorcjum władzy. Czy można wierzyć komuś, kto jeszcze dwa lata temu był zaprzysięgłym socjalistą i ministrem finansów, a dziś przedstawia się jako centrowy prawicowiec?

Historia Macrona pod każdym względem przypomina polskie przygody Ryszarda Petru. Jak widać następnego kandydata przygotowano staranniej. Każdy inteligentny człowiek uczy się na błędach.

Autorstwo: M

Źródło: Anty-News.waw.pl